

Kraków 2008-01-23

Katarzyna Migacz
Radna Miasta Krakowa

Sz. Pan
Prof. Dr hab. Jacek Majchrowski
Prezydent Miasta Krakowa

INTERPELACJA

w sprawie kampanii wyborczej 2007
z prośbą by Pan Prezydent skierował do polityków,
których wizerunki widniały na plakatach rozwieszonych nielegalnie na latarniach,
pytanie: **czy plakaty te wisiały za ich wiedzą i zgodą,
a jeśli tak, to w jakiej ilości?**

Opis problemu

Na podstawie pisma OR-05.0057-1223/XXXI/07 stanowiącego Pana odpowiedź na moją interpelację z 19 grudnia 2007 należy stwierdzić, że:

- Gminie Kraków podlega „około **60.000** słupów oświetlenia ulicznego”,
- opłata dzienna **za 1 m²** zajęcia pasa drogowego wynikającego z umieszczenia reklam niezwiązanych z potrzebami zarządzania drogami lub potrzebami ruchu drogowego wynosi **2,20 zł**,
- „Plakaty wyborcze miały powierzchnię do 1 m²” (dla kandydata „X” w oparciu o którego stworzę pewien model wydatków, wielkość plakatu wynosi **0,7m²**)

Rozwieszanie plakatów w sposób bezumowny na słupach oświetlenia ulicznego jest według przepisów obowiązującej Ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu jedynie wykroczeniem. Wykroczenie to jednak – jeśli jego rozmiar przekroczy odpowiednią skalę – wypacza w sposób znaczący wynik wyborczy poszczególnych kandydatów, aczkolwiek nie partii. (W piśmie OR-05.0057-1223/XXXI/07 Ad. 1b odmawia mi Pan podania liczb dotyczących konkretnych kandydatów i powołując się na zapisy ustawy z dnia 20 maja 1971 r. Kodeks wykroczeń - tekst jednolity: Dz.U. z 2007 r. Nr 109, poz. 756 z późn. zm. - podaje Pan liczby odnośnie poszczególnych partii)

Czy w Krakowie w 2007r. rozmiary wspomnianego wykroczenia przekroczyły granicę wypaczającą wynik wyborczy poszczególnych kandydatów?

Limit wydatków kandydatów znajdujących się na dalszych miejscach list plasuje się na poziomie **3 tys. zł**.

Kandydat „X” to kandydat, który w Krakowie miał najwięcej plakatów rozwieszonych na latarniach, jego plakaty zawisły na latarniach najwcześniej, a wielkość jego plakatu w przybliżeniu wynosiła 0,7 m².

Przyjmijmy bardzo ostrożne założenia odnośnie kandydata „X”, mówiące że plakaty z jego wizerunkiem widniały jedynie **na co 50 słupie** i zaledwie **przez 7 dni** kampanii. Otrzymujemy następujące równanie i następujący wynik:

$$\begin{array}{rcl} 0,7 \text{ (m)} \times 2,20 \text{ (PLN)} \times 7 \text{ (dni)} \times 1200 \text{ (słupów)} & = & 12.936 \text{ PLN} \\ & + & 22\% \text{ VAT} \quad \underline{2.845 \text{ PLN}} \\ & & \mathbf{15.781 \text{ PLN}} \end{array}$$

(W podanym kosztorysie nie uwzględniłem już takich kosztów jak „dykta” – ceny wahają się tu od 10 do 20zł za 1 m² w zależności od grubości płyty i jej rodzaju. 700m x 10 PLN = 700 PLN)

Powstaje pytanie, czy w swoim rozliczeniu wyborczym kandydat „X” rozliczył kwotę mniejszą o 15 tys. zł. niż przewidywał to jego limit? Czy w ogóle posiadał tak duży limit, wszak nie był liderem, ani wiceliderem listy? Oczywiście nie oczekuję, żeby Pan odpowiedział na te pytania – Pana zadaniem było ustalenie dokładnej kwoty jaka wynikała z rozmieszczenia plakatów na słupach.

Pan sugeruje, że Miastu się nie opłacało w sposób dokładny zinwentaryzować bezumownie wiszące plakaty. Nie zgadzam się z tym, gdyż po pierwsze opłacało się to ze względu na dobro demokracji, po drugie ze względu na dochód jaki Miasto mogłoby odnieść z tego typu kontroli. Zakładając, że jedynie 20% słupów było obwieszonych plakatami (na niektórych było po dwa plakaty, ale tego już nie uwzględniam), przez 15 dni, otrzymujemy kwotę ok. 300 tys. Kwotę za bezumowne korzystanie należy pomnożyć przez 10 (patrz pismo OR-05.0057-1223/XXXI/07, Ad 5) i robi nam się z tego kwota 3 milionów zł. **3.000.000 złotych** za pół miesiąca pracy opłacałoby się każdej firmie, ale nie Panu.

Szanowny Panie Prezydencie,

Skala problemu jest duża zwłaszcza w kontekście argumentacji pp. M. Gilarskiego i B. Golenia zawartej w Liście otwartym do pp. Pawła Sularza i Pawła Klimowicza. List odwołuje się do metafory biegacza stosującego niedozwolone środki dopingowe. „Zawodnik zostaje złapany na dopingu, a przy okazji wychodzi dodatkowo na jaw, że nie zapłacił za środki dopingowe. Zawodnik zwraca pieniądze za środki dopingowe i myśli, że jest już wszystko w porządku.” W komentarzu do tej metafory, autorzy listu stwierdzają:

‘Podobnie jak istota problemu „dopingowego” nie tkwi w pytaniu czy zapłacono za środki dopingowe, czy nie, tak istota problemu „z plakatami na słupach” również nie leży w tym czy zapłaciliście państwo za użyczenie słupów. **Istota problemu tkwi w legalności stosowanych środków.** Biegacz stosujący doping ma o wiele większe szanse wygranej niż zawodnik szanujący prawo i reguły gry. Prosimy sobie przeliczyć jaki procent limitu wydatków na kampanie wyborczą musiał wydać kandydat szanujący prawo, by zrównoważyć wpływ plakatów poumieszczanych na bardzo atrakcyjnych, ale za to nielegalnych przydrożnych słupach. Limit wydatków kandydatów znajdujących się na dalszych miejscach listy danej partii nie przekraczał 10. tys. złotych. Wykupienie miejsc reklamowych na płatnych słupach ogłoszeniowych musiałoby przekroczyć limit wydatków niejednego kandydata by zrównoważyć wpływ nielegalnej reklamy zalewającej Krakowian prawie ze wszystkich słupów oświetleniowych.’

Do argumentacji podanych przez pp. M. Gilarskiego i B. Golenia należy dodać problemy związane z dostępem do informacji. Świadczy o tym następujący fragment artykułu redaktorów: Szymona Jadcza i Małgorzaty Wach pt. „Plakaty wisiały nielegalnie” zamieszczony 2.11.2007 na stronach internetowych „Gazety Wyborczej”

„Najbardziej widoczni w Krakowie byli jednak kandydaci do parlamentu Platformy Obywatelskiej. Gdy pytamy regionalnego pełnomocnika finansowego komitetu wyborczego PO, czy ich plakaty również wisiały nielegalnie, słyszymy, że „to na pewno nie jest prawda”. - Mamy podpisaną umowę na „dykty” z zakładem energetycznym - zapewnia Łukasz Pawełek.

W Enionie nie wykluczają, że istnieje jakaś umowa z Platformą, ale na pewno nie dotyczy latarni ani słupów energetycznych. - Tymi pierwszymi zarządza ZDiT, a na te drugie nie podpisujemy umów ze względów bezpieczeństwa - tłumaczy Ewa Groń, rzeczniczka Enionu.”

Kandydaci, którzy znajdują się w twardej opozycji do Pana Prezydenta - nawet gdyby im sumienie pozwoliło na stosowanie nielegalnych środków - mogli się obawiać, że kandydaci, którzy współpracują z Panem Prezydentem, rzeczywiście posiadają jakąś podpisaną umowę. Przyjęcie postawy „wieszajmy plakaty na słupach, bo wszyscy tak robią”, wiązało się dla nich z ryzykiem, że po wyborach może się okazać, że nie wszyscy z wieszających czynili to w sposób bezumowny.

Szanowny Panie Prezydencie,

Sprawa którą poruszam w niniejszej interpelacji odnosi się przede wszystkim do konkretnych kandydatów, a nie partii. Jako znawca historii zapewne Pan wie, że każda partia (nawet wodzowska i bezpartyjna jak BBWR J. Piłsudskiego) jest podzielona na nieformalne, a czasami formalne frakcje. W danej partii może być na przykład proprezydenccka frakcja i frakcja bardziej opozycyjna. Prezydent poprzez wywołany bałagan i szum informacyjny, może zwiększać szanse na lepszy wynik wyborczy swoich zwolenników. Co więcej może im pomóc w ukryciu kosztów kampanii wyborczej.

Proszę jeszcze raz o nie generalizowanie problemu. Rozumiem, że nie chce Pan naruszyć zapisów ustawy z dnia 20 maja 1971 r. Kodeks wykroczeń - tekst jednolity: Dz.U. z 2007 r. Nr 109, poz. 756 z późn. zm. i dlatego operując liczbami pisze Pan o partiach politycznych, a nie o konkretnych kandydatach. (W pewnym sensie ja też się do tego stosuję pisząc o kandydacie „X” i nie podając dokładnych liczb pozwalających go zidentyfikować.) Proszę jednak, jeśli nie ma Pan dowodów, że jakaś partia udzieliła zgody na bezumowne wieszanie plakatów, nie posługiwać się nazwą danej partii.

Pytanie

W interpelacji z 19 grudnia 2007r, zwróciłam się do Pana z m.in. z następującą prośbą:

„Rzecznik ZDiT Wit Nirski stwierdził, że „w praktyce można by było ukarać jedynie osobę wieszającą, a nie podmiot, który wywieszenie reklamy zlecił”. Być może rzeczywiście tak by było, jak chce Rzecznik ZDiT, w przypadku, gdybyśmy mieli do czynienia z pospolitymi przestępcami. Tu jednak mamy do czynienia z osobami publicznymi, co do których nie należy zakładać, że będą kłamać i całą odpowiedzialność składać na biednych wolontariuszy. Zresztą nikt z kandydatów nie tłumaczył się, że **nie wiedział**, iż plakat z jego podobizną widnieje na latarniach. W związku z tym proszę o skierowanie pytania do osób, które widniały na plakatach, **czy zinwentaryzowane plakaty zostały umieszczone za ich zgodą i na ich zlecenie**. Być może już to zostało uczynione. W takim razie proszę odpowiedzieć, do których z kandydatów zostały skierowane zapytania, z jaka datą i o jakiej treści?”

10 stycznia 2008r. w piśmie OR-05.0057-1223/XXXI/07 otrzymałam następującą odpowiedź:

„Zgodnie z art. 99 ustawy z dnia 20 maja 1971 r. Kodeks wykroczeń, kto bez zezwolenia zajmuje drogę publiczną i pas drogowy, urządzenia lub budynek drogowy, na cele niezwiązane z gospodarką i komunikacją drogową podlega karze grzywny, albo karze nagany.

Jednakże Straż Miejska Miasta Krakowa działając zgodnie z powyższą ustawą poza pojedynczymi przypadkami, nie była w stanie ująć sprawców powyższych działań na gorącym uczynku. Działając na podstawie ustawy z dnia 21 marca 1985 r. o drogach publicznych (tekst jednolity Dz. U. z 2007 r. Nr 19, poz. 115 z późn. zm.) i ustawą z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jednolity Dz. U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071 z późn. zm.) Zarząd Dróg i Transportu wystosował pismo TZ 620 6692 03/07 z dnia 24 października 2007 r. do czterech głównych sztabów wyborczych (PSL, PiS, PO, LiD) z żądaniem natychmiastowego usunięcia nielegalnych reklam.

O usunięcie plakatów wyborczych wystąpił także Krakowski Zarząd Komunalny pismem KZK/Z/0001/07/UC/27565 z dnia 26 października 2007 r. skierowanym do 8 sztabów wyborczych (Polska Partia Pracy, Liga Polskich Rodzin, Prawo i Sprawiedliwość, Platforma Obywatelska, Polskie Stronnictwo Ludowe, Samoobrona, Lewica i Demokraci, Partia Kobiet).”

Szanowny Panie Prezydencie,

Zakładając, że nie miał Pan złej woli, stwierdzam, że nie zrozumiał Pan mojej prośby. **Jeszcze raz postuluję, by Pan Prezydent nie traktował poważnych**

działaczy politycznych, w tym dwóch swoich byłych pełnomocników jak pospolitych oszustów, których trzeba złapać za rękę by cokolwiek udowodnić. Jako sędzia Trybunału Stanu z pewnością doskonale Pan wie, że złapanie kogoś na gorącym uczynku nie jest jedyną metodą ustalenia sprawcy czynu zabronionego. Podstawą wystarczającą do ustalenia sprawcy jest **przyznanie się do winy.**

Jeszcze raz proszę Pana, by skierował Pan do polityków, których wizerunki widniały na plakatach rozwieszonych nielegalnie na słupach oświetleniowych podlegających naszej Gminie,
pytanie o następującej treści:

**czy plakaty z wizerunkiem Pana/Pani,
które wisiały bezumownie na miejskich latarniach
zostały umieszczone tam za Pana/Pani wiedzą i zgodą,
a jeśli tak, to w jakiej ilości?**

Jeśli politycy, których wizerunki widniały na plakatach rozwieszonych nielegalnie na słupach oświetleniowych stwierdzą, że wisiały one bez ich wiedzy i zgody, opublikujemy tę odpowiedź. Wówczas, jako osoby odpowiedzialne za Gminę będziemy mogli powiedzieć, że zrobiliśmy wszystko, co w naszej mocy by wyjaśnić sprawę plakatów wyborczych wiszących w sposób bezumowny na słupach podlegających Gminie.

W innym przypadku naraża się Pan na zarzuty:

- umyślnego umożliwienia niektórym politykom (w tym między innymi pani Grażynie Leji, *nota bene* odpowiedzialnej w Pańskiej administracji za promocję!) ukrycia kosztów kampanii (jak zaksięgować w rozliczeniu wyborczym wydatki za bezumowne korzystanie ze słupów?!);
- świadomego i wynikającego ze złej woli zaniechania podjęcia kroków mających na celu ustalenie liczby wiszących bezumownie plakatów, a także sprawców wykroczenia – wykroczenia dodajmy wypaczającego w sposób znaczący wynik wyborczy poszczególnych kandydatów (nie partii!).

Zakończenie

Powłada się, że nasza demokracja tym się różni od białoruskiej, że w trakcie kampanii Polacy znają reguły, nie znają wyniku, a Białorusini znają wynik, "ale nie znają reguł.

Kampania 2007 budzi wątpliwości, czy rzeczywiście w trakcie kampanii znamy reguły gry – dodajmy – reguły nie tylko zapisane, ale respektowane. Obawiam się, że na podstawie tego co się wydarzyło, można stwierdzić, że w Krakowie w 2007r., wszyscy kandydaci znali reguły pisane, ale nie wszyscy wiedzieli, które są martwe, a które mają być respektowane.

Jeśli postawi Pan pytanie o które proszę, i nie zechce odpowiedzi utajniać, wówczas przybliżymy się do demokracji, w której trakcie kampanii,

wszystkim są znane
reguły przestrzegane
(a nie tylko pisane).

Z wyrazami szacunku

Katarzyna Migacz
Katarzyna Migacz